Nr. 269. Lwów — Piątek dnia 30 Listopada 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Prenumerata z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Kiarno“ i 12 tomami rocznie przeszli:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O mandat polski na Bukowinie.

Od osoby najbardziej ze sprawą mandatu polskiego na Bukowinie obznajomionej, a nadto skutkiem wśród Polonii bukowińskiej zajmowanego przewodniego stanowiska najbardziej do wyjaśnień powołanej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W nr. 317 „Kuryera Lwowskiego“ pojawił się artykuł wstępny pod tytułem: „Obłudnicy“, pełen niegodnych wycieczek, wystosowanych pod adresem poselskiego Koła polskiego wiedeńskiego z powodu rzekomo przezeń „przeszachrowania“ mandatu polskiego na Bukowinie.

Ponieważ artykuł ten został przez czerniowiecką „Gazetę polską“, jako organ bukowińskiego Koła polskiego, w całej osnowie i bez żadnych zastrzeżeń przedrukowany i zdawać mogłoby się tem bardziej, że zapatrywanie to, jeśli nie ogół, to co najmniej większa część Polaków bukowińskich podziela — przeto celem uchylenia takiego mniemania wskazanem jest głos w tej sprawie zabrać.

Ze odrzucenie mandatu polskiego na Bukowinie przez pełną Izbę poselską jest nietylko aktem niesprawiedliwym wobec Polaków bukowińskich, wyciskającym piętno hańby na wszystkich, którzy się do tego przyczynili, lecz także wprost pogwałceniem praw Polaków na Bukowinie — nie ulega wątpliwości. Nic też dziwnego, że na wieść o tem jeden okrzyk boleści i rozpaczy wyrwał się z piersi wszystkich Polaków bukowińskich, którzy jednak, jako odłam narodu, stojący niewzruszenie na narodowem stanowisku, uświadomiony i organizacyą silny, mimo wszystko tak łatwo przejść do porządku dziennego nad sobą nie dadzą.

Chodzi o to, ażeby wyświetlić, że nie w Kole polskiem wiedeńskiem — jak je niesłusznie korespondent „Kuryera lwowskiego“ zdrajcą nazwał — lecz gdzieindziej winy szukać należy.

Winnym jest przedewszystkiem rząd centralny, który rzuceniem takiej reformy wyborczej przez hr. Clautscha aż nadto dobitnie zaznaczył swe wrogie wobec Polaków w ogóle stanowisko, a nie uwzględniając stanu posiadania Polaków bukowińskich w szczególności, nietylko złamał dane przyrzeczenie wzięcia w obronę mniejszości narodowych, lecz popełnił akt niesprawiedliwości, wykluczając jedyną narodowość w kraju od pełnych praw konstytucyjnych.

Winnym jest dalej rząd krajowy bukowiński, który nie od ostatniej doby przykładając rękę do wynarodowienia Polaków bukowińskich, dążył do podkopania ich egzystencyi na Bukowinie wogóle — w szczególności zaś nieprawidłowem przeprowadzeniem spisu ludności w roku 1900 i podciągnięciem ich z Węgrami i Lipowanami pod rubrykę „und Andere“ w odnośnych wykazach, odjął im możność dokładnego i szybkiego zestawienia okręgu wyborczego dla swego mandatu wedle dat statystycznych — a nadto wiedząc — bo przecież, znając krajowe stosunki, wiedzieć musiał o ich wybitnem stanowisku na polu politycznem, ekonomicznem i kulturalnem w kraju — wiedząc, że Polacy bukowińscy, jako część narodowości, która zawsze za podtrzymującą państwo była i jest uważaną, niemało, a może i głównie, stojąc na stanowisku autonomicznem, przyczyniała się swem zachowaniem się do uchylenia przełomów w sejmie bukowińskim — mimo to nie przedstawił ich w rządzie centralnym do uwzględnienia przy rozdziale mandatów w projekcie dla reformy wyborczej.

Przypatrzmy się dalej, jakie było stanowisko reprezentantów poselskich innych narodowości bukowińskich. Oto z jedynym wyjątkiem żydów, którzy kierując się słuszną zasadą, że i inne wszystkie narodowości do udziału w zdobyczach dopuścić należy, przez usta dra Strauchera bez żadnych zastrzeżeń Polakom bukowińskim poparcia swego udzielili — wszystkie inne zaś, nie znajdując uznania dla nich, bądźto jak Niemcy zupełnie głosu nie zabierali, bądź też zabierając, jak posłowie dr. Onciul i p. Mikołaj Wasilko, tylko niedźwiedzią przysługę im wyrządzili, budząc poważne wątpliwości co do cechy narodowej polskiego mandatu na Bukowinie nawet w łonie poselskiego Koła polskiego i sprowadzając go w oczach reprezentantów innych narodowości w państwie do rzędu spraw małej wagi, nad któremi ani zastanawiać się długo, ani wbrew życzeniu korony i pod naciskiem rządu centralnego obrad nad reformą wyborczą w komisyi przedłużać nie uznali za stosowne — jedynie tylko Koło polskie przez usta posła dra Głąbińskiego, uważając sprawę mandatu polskiego na Bukowinie jako sprawę swoją, energicznie ten mandat poparło — jednak odnośny wniosek upadł w tejże komisyi 31 głosami przeciw 18.

Uderzmy się wreszcie w piersi, a znajdziemy coś winy i po naszej stronie. Więc winą naszą było, że więcej lub mniej oficyalnie co chwila przychodziliśmy do Koła polskiego z innymi wnioskami, dotyczącymi skonstruowania okręgu wyborczego dla mandatu polskiego bukowińskiego — a chwiejność ta nie mało przyczyniła się do naszej klęski.

Błędem też było nie małym z naszej strony, że nie wysłano na wniosek jednego z przewódców partyi deputacyi Polaków bukowińskich do Wiednia w owej chwili, gdy ks. Hohenlohe ustąpił a br. Beck powołany został na prezydenta ministrów, wobec którego znaczenie mandatu polskiego z Bukowiny łacniej było można podnieść, przychylnie go dlań usposobić i w ten sposób spowodować utworzenie nowego okręgu wyborczego polskiego na Bukowinie lub też zmianę istniejących okręgów miejskich z przyłączeniem gmin polskich i zaprowadzeniem proporcyonalnego systemu głosowania tak, żeby była daną możność wyboru Polaka.

Gdy sprawa naszego mandatu upadła w komisyi dla reformy wyborczej, jasnem się stało, że czeka nas klęska w tej sprawie i w pełnej izbie poselskiej. Nie pomogło już wysłanie wówczas deputacyi bukowińskiej do Wiednia, która rozpaczliwie wszędzie kołatała o względy dla swej najkulturalniejszej sprawy. Na nic się nie przydało ani przychylniejsze usposobienie rządu centralnego dla naszej sprawy, ani też wobec mandatu polskiego z Bukowiny stworzenie bloku niemiecko-romańskiego. Bez skutku też przebrzmiały świetne przemówienia w izbie posłów pp. Abrahamowicza, Głąbińskiego i Bohosiewicza, którzy tem jasno zamanifestowali, że całe Koło polskie szczerze, wszystkiemi siłami i jako swoją sprawę mandat polski z Bukowiny popiera.

Dla braku kwalifikowanej większości mandat ten w pełnej izbie upadł, a piętno hańby wycisnęli na swem czole ci, którzy ten wynik głosowania spowodowali, a nadto piętno zdrady ci, którzy głosząc zasady sprawiedliwości i wolności, chcą z podeptaniem idei narodowych i pogwałceniem praw mniejszości narodowych osiągnąć szybko swe cele.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy można Kołu polskiemu zarzucić obłudę? Czyż można mu przypisać zdradę, opierając swe twierdzenia na niewłaściwem zachowaniu się jednego z członków prezydyum Koła polskiego w czasie przyjęcia deputacyi polskiej z Bukowiny? Czyż można wreszcie zarzucić brak szczerości na podstawie oświadczenia jakiegoś posła czy posłów innych narodowości, z którymi nie deputacya, lecz może członkowie deputacyi podczas pobytu we Wiedniu konferowali, którym może zależało na tem, aby intencye Koła polskiego w złem przedstawić świetle, lub też zniszczyć dobre stosunki między Polakami bukowińskimi a poselskiem Kołem polskiem, zizolować ich i zdać znów na łaskę lub niełaskę wrogich narodowości w kraju, tembardziej, że może w przyszłości swego przedstawiciela w radzie państwa mieć nie będziemy, więc stanowisko Polaków na Bukowinie będzie bezsprzecznie trudniejsze.

Jako winę Kołu polskiemu chyba to przypisać można, że uważając sprawę mandatu polskiego na Bukowinie jako sprawę swoją, nie postawiło jej na ostrzu miecza i nie wypowiedziało tu swego ostatniego zdania: „że bez mandatu polskiego na Bukowinie nie ma reformy wyborczej!“ Zapewne, że tak. Lecz z drugiej strony zważyć należy, w jakiem położeniu znajdowało się Koło polskie. Oto przy każdem wystąpieniu jego z wnioskami, mającymi zabezpieczyć prawa narodowe lub ochronę mniejszości narodowej w Galicyi wschodniej, nad którymi czuwać było jego obowiązkiem narodowym, zawsze spotykało się ze zarzutem, że z wnioskami tymi występuje w tym celu, aby uniemożliwić przyjście do skutku reformy wyborczej. Z tego też powodu dużo ofiar złożyło Koło polskie na ołtarzu, byle nie sprowadzić odium na siebie w razie upadku reformy wyborczej i za tem idących zawikłań. Czy postawienie sprawy mandatu polskiego na Bukowinie w ten sposób w pełnej izbie odniosłoby pomyślny skutek i czy chwycenie się tego ostatecznego środka nie sprowadziłoby właśnie ze sobą tego, czego się Koło obawiało, a mianowicie na wypadek zepchnięcia reformy wyborczej z porządku dziennego, zarzutu, że Koło polskie winę tu ponosi — są to pytania, które osobistości znające dobrze stosunki parlamentarne rozwiązać mogą.

Koło polskie przeto mandatu polskiego nie zaprzepaściło i obłudnie z ludem polskim na kresach nie postąpiło. *F.*

Zjazd ziemian w Warszawie.

Warszawa 27 listopada.

Dzień dzisiejszy jest pierwszym ważnym terminem w epoce przedwyborczej.

Na zaproszenie, wysłane do 550 osób ze stanu ziemiańskiego a podpisane przez pp.: Włodzimierza księcia Czetwertyńskiego, prezesa komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, Władysława hr. Potockiego, oraz dwóch wybieralnych członków rady państwa, Józefa Ostrowskiego z ziemi piotrkowskiej i barona Leopolda Kronenberga — stawiła się znaczna stosunkowo liczba, bo 450, ze wszystkich ziem polskich dawnej rzeczypospolitej, do imperium rosyjskiego należących, a więc z Królestwa, Rusi i Litwy. Z tej ostatniej mianowicie udział jest liczny, a świetny. Zebrania odbywają się w sali pałacu techników przy ul. Włodzimirskiej. Poważny, daleko sięgający cel zebrania, jaki mu nadali jego inicyatorowie, streścić należy w następującej zasadzie:

Politykę polską w parlamencie rosyjskim trzeba ustalić, mianowicie politykę agrarną. Aby do tego dojść, mieć należy na uwadze nietylko organizacyę rolnictwa na zasadzie parcelacyi, komasacyi gruntów i taniego kredytu, ale nadać jej trzeba osobny charakter, aby przeciwdziałać niebezpiecznym prądom, jakie się w ostatniej Dumie ujawniły, zmierzającym ku zagrożeniu zasady własności. Aby nietykalność własności utrwalić i uczynić niewzruszoną — w tym właśnie kierunku działać należy, a polska polityka agrarna winna mieć na tym punkcie misyę cywilizacyjną. — Jak widzimy zatem, zjazd posiada cele pierwszorzędnego znaczenia i doniosłości.

W tym też duchu przemawiali: zagajający posiedzenie bar. Leopold Kronenberg, wybrany przewodniczącym p. Józef Ostrowski, nareszcie mowcy pp. Władysław hr. Potocki, Stefan Godlewski a przedewszystkiem ordynat hr. Adam Krasiński. On to główny położył nacisk na to właśnie, że polityka polska w nowym ustroju państwowym, w jaki weszliśmy, choć ustrój ten znajduje się dotąd w przygotowawczej dopiero fazie, powinna się wyodrębnić i wśród chaosu pojęć, jaki panował w dawnej Dumie a zapanować może i w przyszłej, wziąć na siebie posłannictwo cywilizacyjne, jakie przystoi narodowi kulturalnemu, posiadającemu w tej mierze zasady, tradycyą uświęcone.

Po zasadniczych przemówieniach przystąpiono do dyskusyi.

Oryginalne stanowisko zajął w kwestyi tej obecny na posiedzeniu p. Roman Dmowski. Twierdził on najpierw, że krytyka dotychczasowej działalności Koła polskiego w byłej Dumie jest niesłuszną. Koło polskie, jeśli nie zajęło wybitnego stanowiska i nie zaznaczyło odrębnego zdania, to stało się to: „z powodów taktycznych“. Następnie mniema mowca, że określenie zbyt ścisłe przyszłego stanowiska dla Koła mogłoby mieć złe skutki, ponieważ: „wiązałoby mu ręce do swobodnej działalności“. Wreszcie mniema mowca, że zebranie obecne reprezentowane jest przeważnie przez własność większą. A więc — konkluduje — strzedz się należy, aby nie przybrało charakteru klasowego, coby mogło spowodować, że i inne stany, n. p. własność mniejsza, mogłaby utworzyć związek agrarny, reprezentujący inne stany. W następstwie zatem zebranie obecne, którego cel polega na zjednoczeniu sił w jednym kierunku, mogłoby mieć skutek przeciwny, tj. rozbicia społeczeństwa na klasy, stany i obozy.

W odpowiedzi na te wywody p. Dmowskiego zaznaczono, że pojęcie własności jest w społeczeństwie polskiem jedno, bez względu na wielkość posiadłości. Zgromadzenie nie ma na celu przypadkowej taktyki, jaka wypaść może z różnych konstelacyj stronniczych, ale określenie niewzruszonej zasady, którą nietylko pewna klasa, ale całe społeczeństwo powodować się powinno — zasada ta bowiem jest jedynie cywilizacyjną i zgodną z wiekową tradycyą naszego społeczeństwa.

Dodać też należy, że opozycya, jaką założył p. Dmowski, wynika przeważnie ztąd, ponieważ inicyatorami zebrania nie są narodowi demokraci.

Jutro następne posiedzenie (dziś odbyły się dwa) na którem oczekiwać należy konkluzyi. Gdyby do niej dojść nie miało, posiedzenia przeciągną się jeszcze dłużej.

W każdym razie zebranie 450 ziemian ze wszystkich ziem polskich uważać należy za akt pierwszorzędnego znaczenia. Od dziś dopiero akcya przedwyborcza, dotąd ospała i obojętna, przybrała formy wyraźne a poważne i doniosłe zarazem. *Michał.*

Korespondencye.

Londyn 25 listopada.

(Nieszczere natręctwo pruskie. — Zdanie sławnego Anglika o Niemcach, ich przemyśle i armii. — Prusacy i Murzyni. — Tajemniczy dobroczyńca. — Interview. — Obywatel z Sheffield.)

Chlubą tegoczesnego piśmiennictwa angielskiego jest sir Rudyard Kipling. Jest on, podobnie jak nasz Sienkiewicz, gorącym patryotą. Przed kilku laty był znakomity pisarz ciężko chorym. Wówczas to, jak czytelnicy może sobie przypominają, znany „admirał Atlantyku“ wystosował do p. Kiplingowej bombastyczny telegram tej treści: „Jako entuzyastyczny podziwiacz niezrównanych dzieł męża pani oczekuję z trwogą wiadomości o stanie jego zdrowia. Daj Boże, by on ocalał i aby mógł nadal opiewać „die Grossaten unserer grossen, gemeinsamen Rasse“. Na życzenie pisarza odpowiedziała wtedy p. Rudyardowa kilkoma grzecznemi słowy, nie apostrofując wcale bombastycznych frazesów Wilhelma II. Kipling wyzdrowiał i mimo natrętnych pochlebstw, wionących z Berlina nie unosi się nad potomkami „wielkiego, wspólnego szczepu“; on ich wprost ignoruje, albo nawet wyszydza.

Niedawno odwiedził Kiplinga pisarz francuski, Jules Huret. Mówiono o polityce. Kipling unosił się, naturalnie, nad „entente cordiale“, jaka jednoczy teraz Anglików z Francuzami, którzy do niedawna byli nawzajem wrogo względem siebie usposobieni. Po pewnej chwili dodał.

— My Anglicy i wy odczuwamy od dłuższego już czasu lęk przed wypadkami, jakie w Europie środkowej wkrótce rozegrać się mogą. Tam, nad Spreą panoszy się cezaryzm, wzmaga się średniowieczczyzna, z ujemnej wzięta strony. Trzeba temu zacofaństwu stworzyć przeciwwagę, a ta leży w mocy dwu wielkich, wolność miłujących narodów: Francuzów i Anglików.

Mówiono dalej o rozwoju kolonij i handlu niemieckiego. Mr. Huret zaznaczył, że Niemcy wytwarzają wszędzie konkurencyę Anglikom, że w różnych krajach egzotycznych powiewa chorągiew rzeszy niemieckiej.

Kipling uśmiechnął się na to ironicznie z po za złotych okularów i rzekł:

— Od 20 lat Niemcy mówią tylko o sobie. Przesadna reklama musi zawsze wywołać niesmak. Ja znam dobrze kolonie, bo tam przeżyłem długie lata. Prawda, że Niemcy zasypują Afrykę i Indye swym towarem. Ale cóż to jest? Błyskotki, zwierciadła z grubo złoconemi ramami, tandetowe meble, liche dywany itp. rupiecie kramarskie. Ale te graty nie mogą zagrozić przemysłowi angielskiemu. Zresztą i my możemy puścić w obieg tandetę.

Mówiono potem o osławionym militaryzmie pruskim, przyczem Huret wychwalał wprawę i karność żołnierza niemieckiego. Na to Kipling odrzekł:

— Oh, yes, yes! Żołnierz niemiecki manewruje wspaniale, przepysznie, „piramidalnie“. Ale słyszałem z ust samych Niemców, że w Afryce żołnierze niemieccy manewrowali tak „dzielnie“, spisywali się tak „świetnie“, że nie zdołali ująć ani jednego murzyna.

Francuz nie posiadał się z radości.

Londynowi nie zbywa na osobliwościach. Oto np. zjechał tu z Shewfield pewien jegomość, zowiący się Clem Yates, który zwraca na się powszechną uwagę mieszkańców stolicy. Widziałem tego oryginała wczora, w Covent-Garden. Przechodzili tamtędy robotnicy, obciążeni wielkimi koszami z jarzyną. Pan Klemens zatrzymuje nagle jednego z nich i pyta, czy nie zechciałby przyjąć w podarunku 100 ft. st. (2500 koron). Sługa publiczny odpowiada: „Not half“, co znaczy po naszemu: „ale nie okaż się pan w rezultacie skąpym“. Mr. Yates odpowiada „Good“ i wręcza biedakowi 20 not po 5 ft st. Obdarzony nie posiada się z radości.

Potem spotyka mr. Clem robotnika, który mu opowiada, że był w Sudanie, uczestniczył w

---

20

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Et, gadacie! — rzekła na to tubalnym zwym głosem księżna. — A przed kim to mam usta mieć zamknięte? Przed wami, żeście byli frajliną carycy Elżbiety? Przed Olgą, która na palcach wyliczyć umie wszystkich carycy kochanków? Przed Bianką? Co mnie tam carowa! A przedewszystkiem jaka carowa? Czy dlatego że męża swego zabiła? Czy dlatego, że ją ta suka Daszkowa i sfora Orłowów na tron wsadzili? To mi caryca? A syn gdzie? To jest car! Ale siedzi jak trusia w swoim Peterhofie i czeka na tych samych zbirów, którzy do ojca przyszli!

— Anno Iwanówno! — Anno Iwanówno! Zlitujcie się nad nami! — błagała, płacząc prawie, blada z przerażenia Jełaginowa. — Jeszcze nas kto podsłucha! Carowa ma wszędzie, na każdem miejscu, w każdym domu, wierne sługi, które jej wszystko donoszą! Zgubicie nas, Anno Iwanówno!

— Et, gadacie! — syknęła księżna. — Kto nas tam podsłucha! Major podoba mi się i basta. Zabiorę go dziś ze sobą na wieś! A jeżeli nie zechce, to za kark, do powozu, i wio! A co mnie tam carowa! Mój ma być! Mój będzie!

I uderzyła olbrzymią swą pięścią w mały stolik, pokryty cackami. Wszystko rozleciało się na drobne kawałki.

Księżna, gwałtowna i siły olbrzymiej, nie umiała się bowiem nigdy hamować w gniewie, a lada drobnostka drażniła ją niewymownie.

— Kto ma nas podsłuchiwać? — wołała dalej coraz głośniej — Sługa? To zasiec go rózgami! Mąż? Senator żony przecie nie zdradzi, donosu nie zrobi. A zresztą, co mi tam!

Wiek 18ty, w którym kobiety wzięły w Rosyi nad mężczyznami górę, zdaje się być dowodem, do czego jest zdolną natura ludzka, która z ciemnoty, z niewoli, nagle w mgnieniu oka, oswobodzoną zostanie. Kobiety w Rosyi, przez Piotra Wielkiego do zabaw, na dwór powołane, zdają się chcieć powetować sobie wieki całe ucisku i niewoli. Zanurzają się w zabawach i rozkoszach, w najczarniejszych zbrodniach, z namiętnością, przechodzącą w okrucieństwo, zaspakajają zmysłowe żądze.

Ex-kucharka, zasiadłszy na tronie carów, dała hasło do rządów kobiecych. Kolejno więc Anna, Elżbieta i Katarzyna, rządziły milionami ludzi, gwoli kaprysu i fantazyi. Naród cały odwykł od dawnej, rządzącej, męzkiej dłoni, patrzał z trwogą na śmierć Iwana i Piotra III. i rządy kobiet, chcąc nie chcąc uznawał.

Z dworu, przeniosła się władza kobiet do domów prywatnych. Rządy kobiet odbiły się we wszystkich sferach i kołach. Mężczyźni przywykli już do słuchania rozkazów kobiecych. Puszkin, rządzący Finlandyą, nie przedsięwziął ani jednego kroku, zanim nie wysłał do żony kuryera z zapytaniem i prośbą o radę, hrabia Iwan Sołtykow, feldmarszałek i gubernator w Moskwie, robił to tylko co mu żona kazała, Mikołaj, brat jego, drżał przed swoją połowicą a w gabinecie ministra wojny, nie jedna przez to wywołana została zmiana. Żony pułkowników rządziły pułkami, dawały dymisye oficerom, mianowały nowych. Pułkownikowa Mellin wydawała zawsze sama wszystkie rozkazy w tobolskim pułku i odbierała raporty, listy i depesze. Podczas napadu Szwedów, wsiadła na konia i wyruszyła na czele pułku w pole, na spotkanie nieprzyjaciela.

Był to więc przewrót zupełny, większy aniżeli Piotr Wielki zamierzał. Kobiety zapomniały już o owych czasach, kiedy to żonom nie wolno było siedzieć przy stole i jeść w obecności mężów, kiedy nie wolno im było pokazywać się na balach, zebraniach i zabawach, kiedy z kobietą obchodzono się tak, jak ze zwierzęciem.

Miary już w niczem nie znano. Kobiety korzystać chciały z nagłej, udzielonej im swobody. Wyrzekły się serca i wstydu. Od dzieciństwa przywykły do widoku kar cielesnych i często same je wymierzały. Używały chętnie mężczyzn do posług osobistych, kąpały się z nimi wspólnie i wyrastały na istoty na wskróś zepsute, dla których w mężczyźnie nic nowego nie było. Miłość była tylko namiętnością, zwykłem u nich zaspakajaniem żądzy. Poddany — to niewolnik, to nie mężczyzna. Spełniał więc u kobiet najpoufalsze posługi, od pokojówki żądane. Przy zakupnie niewolnika, barynia ogląda jego nagie ciało, jak najdokładniej, sądząc z budowy o jego pożytku. Przy targu tym obecne córki — mogąż mieć później poczucie wstydu? W razie najlżejszego przewinienia — batogi. Więc obnażało się ich na podwórzu — bo szat było szkoda. Sto knutów lub dwieście — zależało to od kaprysu i fantazyi matki lub córki. A że podczas egzekucyi, podczas krzyków i jęków nieszczęśliwego, śmiały się kobiety do rozpuku — nic dziwnego, nie była to ich wina, lecz ówczesnego społecznego ustroju. W takich warunkach serce stępić się musi.

Bezwstyd — wyradza rozpustę a rozpusta okrucieństwo. Dopuszczały się też piękne Rosyanki ciągłych okrucieństw.

Księżna Kozłowska była typem kobiet, które wyrosły wśród warunków owego stulecia. Srogą była nad wyraz, bo wśród najsroższych baryń, okrucieństwem swem wobec poddanych się wyróżniała. Nie znosiła żadnego oporu, lada przewinienie, karała własnoręcznie — a kary te zawsze były katowaniem. Lubowała się w nich księżna, męczenie to stawało się dla niej potrzebą życia.

Anna Iwanówna znaną więc była wszystkim ze swej gwałtowności a Jełaginom w pierwszym rzędzie. Bano się jej wybuchów i nie sprzeciwiano się nigdy jej słowom lub woli.

Gdy się już księżna cokolwiek uspokoiła i zajęła znowu swe miejsce na kanapie, Jełaginowa odezwała się:

— Ot, Anno Iwanówno! wy tak zawsze! Gwałtu krzyczycie, bijecie w stół pięścią — a potem przyjdzie rozwaga i ot jest spokój!

(C. d. n.)

Medal złoty na wystawie w Buczaczu w r. 1905.

Magazyn futer Juliana Solika, we Lwowie, ul. Sobieskiego 7

poleca na sezon zimowy wszelkie gatunki futer. Futra do podróży, paletoty męskie i saka damskie podług najnowszych fasonów, żakiety, kolie, zarękawki, czapki męskie i damskie, skóry we wszystkich gatunkach, oraz wierzchy gotowe do futer męskich i damskich. Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze. Ceny umiarkowane. Cenniki gratis. Dla Przew. Duchowieństwa udziela się na spłaty miesięczne.

wojnie afgańskiej. Yates daje mu 5 ft. st. Stary żołnierz patrzy na banknot z niedowierzaniem i mówi, że wolałby złoto. Clem odbiera papier i wręcza nieznajomemu 5 funtów w złocie.

Pan Yates staje się nagle popularnym w całym Londynie. Roznosiciele ciężarów, policyści, fiakrzy, kolporterzy obłęgają tajemniczego dobroczyńcę —a on jest niewyczerpanym: hojność jego niema granic. Szczerozłoty „sovereign" dostawał się w ręce chłopca, który mu wręczył najświeższą gazetę. Jeden z nich, otrzymawszy złotówkę, zamiast miedziaka, zwrócił pieniądz nieznajomemu, sądząc, iż on się pomylił. Clem dał mu 2 złote „sovereigni" w nagrodę za jego uczciwość.

Mieszkaniec Shewfieldu skupywał ciągle błahe drobnostki od biedaków i płacił za nie banknotami lub złotem. W końcu otoczył go tłum natrętników. On ich wszystkich zaprosił do pierwszorzędnej restauracyi i kazał się im najeść do woli. Po kolacyi wręczył każdemu złotówkę „na pamiątkę". Hotel „Tavistock", w którym mr. Clem mieszka, obłęgają tłumy sług publicznych i roznosiciele gazet. Gdy mr. Yates jedzie do teatru lub na koncert, tłumy witają go frenetycznymi oklaskami, a on sieje złoto na prawo i lewo.

Rozumie się, że nie obeszło się i bez interwiewów. Reporter „Daily Mail" zapytał go, czy nie jest miliarderem amerykańskim.

— O, nie. Jestem sobie całkiem zwyczajnym mr. Yatesem z Sheffieldu.

— A dlaczego pan tak rychło pozbywa się mienia?

— Tego nie wiem. Tyle jest nędzy w Londynie. Lubię tych biedaków z Covent Garden i uszczęśliwia mię ich powodzenie, zwłaszcza gdy sam się przyczyniam do tego.

Pan Yates uszczęśliwia też i drobnych kupców, zakupuje u nich towary na tysiące. Kim jest pan Clem Yates, nie zdołano dotąd dociec. W Sheffieldzie jest on nieznanym.

Jan Wołoszyński.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 29 listopada 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 30 listopada Andrzeja Ap. — Gr. kat. Hryhorya, — Kal. słow. Ludosława.
Wschód słońca 7·34, zachód 4·06.
W sobotę 1 grudnia Eligiusza B. — Gr. kat. Platona. — Kal. słow. Samosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·02.
W niedzielę 2 grudnia Bibliany P. — Gr. kat. Awdyja. — Kal. słow. Szalisława.
Wschód słońca 7·37, zachód 4.1.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" nr. dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Pogrzeb ś. p. Juljana Klaczki** odbył się wczoraj popołudniu w Krakowie, a stosownie do życzenia zmarłego, bardzo skromnie. Mów żadnych nie wygłoszono. Czarną metalową trumnę złożono na dwukonnym karawanie, za którym postępowali: Akademia umiejętności z hr. Tarnowskim na czele. Uniwersytet Jagielloński z prof. drem Morawskim, Rada m. Krakowa z prezydentem drem Leo i wiceprezydentem Chylińskim. Ze Lwowa przybyli: dr. Kętrzyński imieniem zakładu Ossolińskich i prof. uniwersytetu dr. Kallenbach, z Wiednia zaś członek izby panów Karol hr. Lanckoroński.

— **Dyrektor poczt p. Seferowicz** powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał austryackiemu poddanemu, bejowi J. Bilińskiemu, szefowi nadwornej apteki wicekróla egipskiego, krzyż oficerski orderu Fr. Józefa.

Cesarz nadał woźnemu sądowemu w Borszczowie, przechodzącemu w stan spoczynku, Janowi Kowalowi, srebrny krzyż zasługi.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Minister oświaty posunął do VII. rangi profesorów w państw. seminaryach naucz.: ks. Aleksandra Stefanowicza we Lwowie, Macieja Kołoszykiewicza i Macieja Zwolińskiego w Krakowie, Antoniego Kozłowskiego i Henryka Biegę w Przemyślu.

— **W sprawie parcelacyi.** Na ostatniej sesyi polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby wypracował i przedłożył sejmowi projekt nowej ustawy parcelacyjnej. Wydział krajowy jednak rozpatrując to polecenie sejmowe, nie był w stanie zebrać dość materyału, zwłaszcza w obec nowych przejawów w kwestyi parcelacyi, aby sformułować konkluzyę i dlatego nie wystąpi na najbliższej sesyi z pozytywnym projektem ustawodawczym, zwłaszcza, że oczekiwane rozszerzenie zakresu ustawodawstwa krajowego może dostarczyć skuteczniejszych niż dotąd środków na uregulowanie parcelacyi i ukrócenie spekulacyi parcelacyjnej.

Kronika lwowska.

÷ **Rocznica narodowa.** Z powodu przypadającej dziś 75 rocznicy wybuchu powstania listopadowego, odbyło się przed południem w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych w tej walce narodowej bohaterów. Celebrował nabożeństwo ks. kapelan Stationis z asystą na chórze śpiewała „Lutnia" pod kierownictwem radcy Cetwińskiego „mszę" Moniuszki. Na nabożeństwie obecni byli członkowie tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r., delegacye korporacyj, cechów i stowarzyszeń ze sztandarami, bardzo wiele publiczności, tłumy młodzieży szkolnej, tak iż obszerna świątynia wypełnioną była po brzegi. Po nabożeństwie i egzekwiach, odprawionych koło katafalku, odśpiewała publiczność pieśni patryotyczne.

W Krakowie, jak telefonują, odbyło się dziś nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo odprawił przeor ks. Piotr Żaczek, kazanie wygłosił ks biskup Bandurski, kościół wypełniły stowarzyszenia patryotyczne i liczna publiczność.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 30 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

— **Mianowania w szkołach miejskich.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, które przeciągnęło się do północy, zamianowane zostały dyrektorkami pp.: Adolfina Welterówna dla 8 kl. szkoły wydz. żeń. im. św. Antoniego; Krystyna Paklerska dla szkoły im. Konarskiego; Agnieszka Kruszyńska dla szkoły im. Maryi Magdaleny i Jadwiga Makuszówna dla szkoły im. Staszica. Kierowniczkami pp.: Marya Bałabanowa dla 4 kl. żeń. im. Issakowicza, Rachela Kikieniowa dla szkoły im. M. Reya i Salomea Lewaj'ówna dla szkoły im. Sobieskiego;

nauczycielkami dla szkół wydziałowych z I grupy pp.: Golda Teitelbaumowa, Marya Koniuszewska, Wanda Seńkowska, Wanda Reutówna, Helena Zajączkowska; z II grupy pp.: Marya Pyszłowska, Franciszka Seelig, Marya Kawówna, Marya Cierpiałówna i Marya Deskurowa; z III grupy pp.: Ewelina Sienkiewiczówna, Klara Blumenthal, Wanda Weiglówna, Kazimiera Dobrowolska i Józefa Zygmutowiczówna; p. Litzia Froudmanowa, która otrzymała równą z p. Zygmutowiczówną ilość głosów została również mianowaną z tem, że otrzyma posadę przy najbliższym wakansie;

nauczycielkami stałemi pp.: Manasterska Ignacya, Szenderowicz Apolonia, Romanowska Henryka, Matzekówna Marya, Czemeryńska Marya, Czuczawina Bronisława, Herzog Ludwika, Moniak Katarzyna, Nakoneczna Józefa, Stankiewicz Kazimira, Świerczyńska Józefa, Schätzel Ida, Fischler Matylda, Łuszczkiewicz Helena, Magdowa Wanda, Majewska Helena, Sołtysówna Marya, Stankiewicz Zofia, Łobaczewska Albert., Chmielewska Helena, Oziębłowska Katarzyna, Stebnicka Jadwiga, Urbańska Helena, Zimnówna Kazim., Sawina Emilia, Zachówna Joanna, Biegańska Zofia, Dyduszyńska Kazim., Chigerowa Jacbed., Gajewska Helena, Grafowa Lea, Kuhnówna Hermina, Laskowska Emilia, Linde Helena, Lischkówna Józefa, Marossanyi Marya, Polczarska Marya, Ruffówna Zuzanna, Szafrańska Marya;

extra statum mianowane zostały pp.: Dyonizja Ziemborowska, Jadwiga Skrowaczewska, Antonina Galicka i Jadwiga Lang.

÷ **Mianowania w szkołach przez radę miejską.** Jaką niedorzecznością jest mianowanie nauczycielek przez pełną radę miejską, której członkowie należycie o kwalifikacyach kandydatek nie mogą być zawiadomieni a kierują się przeważnie protekcyą i stosunkami osobistymi, dowodzi i wczorajszy szereg mianowań. Nauczycielkami wydziałowemi pomianowano i młodsze nauczycielki i mające mniej lat służby a poupadały starsze nauczycielki, mające po 20 i więcej lat służby, proponowane i przez radę szkolną okręgową i przez magistrat i przez sekcyę, które jako władze kompetentne miały najlepszy pogląd na kwalifikacye, zasługi i stosunki służbowe kandydatek.

÷ **Strajk piekarski.** Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów korporacyi piekarzy wspólnie z delegatami strajkujących w obecności st. inspektora przemysł. p. Nawratila i instruktora stow. przemysł. dr. Schoenneta. Na razie dyskutowano tylko nad szeregiem ogólnych, zasadniczych kwestyj, do omówienia zaś szczegółów i punktów ewentualnej ugody przyjdzie zapewne jutro. W każdym razie sprawa cała ze względu na nawiązanie rokowań posunęła się znacznie naprzód i jest nadzieja, że w ciągu najbliższych dni strajk piekarski się skończy.

÷ W **sprawie dr. Kraszewskiego** interweniował dziś, jak telegrafują z Wiednia, dr. Głąbiński u ministra sprawiedliwości, dr. Kleina. Minister oświadczył, że jeszcze nie nadeszły z ambasady rosyjskiej wszystkie akta, skoro jednak nadejdą, minister załatwi ostatecznie tę sprawę w tempie jak najszybszem.

÷ **Hajdamactwo na scenie ruskiej.** Swego czasu namiestnictwo lwowskie nie zezwoliło na wystawienie w Galicyi dramatów: I. Karpenku-Karego: „Sawa Czalij" i M. Starzyckiego: „Ostatnia noc". Ponadto skreślono niektóre ustępy w dramacie Hauptmanna „Tkacze" i — ze względu na sztucznie wywołane na wiecach i zborach gorączkowe podniecenie chłopskich mas ludu ruskiego — pozwolono grać „Tkaczów" tylko we Lwowie. „Ruska Besida", jako władza naczelna „rus. nar. teatru" wniosła do ministerstwa spraw wewnętrznych rekurs przeciw orzeczeniu namiestnictwa galicyjskiego. Dzisiejsze „Diło" oznajmia, że ministerstwo nie przychyliło się do rekursu i w całej pełni zatwierdziło zarządzenie namiestnictwa. Nadmieniamy, że wspomniane dramaty ruskie osnute są na tle krwawych dziejów XVII. wieku, z których jeden rozgrywa się we Lwowie. Namiestnictwo zezwoliło na wystawienie 2 premiowanych dramatów ruskich: „Pokusa" Łopatyńskiego i „Ona" Osypowicza.

÷ **Na pomnik J. Moncza'owskiego** złożył między innymi konsul rosyjski, p. K. Pustoszkin 30 koron.

÷ **Samobójstwa.** W ogrodzie pojezuickim odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru Roman Mokrzycki, kandydat notaryalny ze Stryja, żonaty, ojciec kilkorga dzieci. Powód samobójstwa nieznany.

Dziś znowu rano około 7 odebrała sobie życie również w ogrodzie jezuickim Anna Stefaniszko, kasyerka w kawiarni amerykańskiej, rodem prawdopodobnie z Czerniowiec, młoda, przystojna blondynka. Życia pozbawiła się celnym strzałem rewolwerowym w skroń, który sprowadził natychmiastową śmierć. Przyczyną była nieszczęśliwa miłość, jaką denatka pałała ku Hermanowi M., bratu właściciela jednej z kawiarń lwowskich. Na kartce, którą przy denatce znaleziono, żegna go ona w serdecznych słowach i życzy szczęścia. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kronika krajowa.

Wybory delegatów do ogólnego zgromadzenia gal. tow. kredytowego ziemskiego. W dalszym ciągu donoszą nam o wyborach w następujących okręgach. Boehnia: delegatem wybrany p. Zdzisław Włodek, zastępcą p. Józef Ożegalski; Tarnów: delegatem wybrany p. Józef Męciński, zastępcą p. Leopold Dietl; Żółkiew: delegatem wybrany p. Stefan Dunin Kozicki, zastępcą p. Gustaw Łączyński; Chrzanów: wybór nie został uskuteczniony.

Na kolei Chabówka-Zakopane otwarty zostanie dnia 1 grudnia między przystankami Szaflary i Biały Dunajec nowy przystanek osobowy Szaflary-wieś.

Zamach samobójczy. Z Jarosławia donoszą: Bracia Zygmunt i Maryan Trembiccy, pierwszy liczący 24 lat, leśniczy z dóbr hr. Stanisława Badeniego w Pukaczowie pod Radziechowem, drugi 21 lat liczący słuchacz filozofii we Lwowie, przybyli do Jarosławia, odprowadziwszy swą matkę do Lubaczowa. W Jarosławiu zagościli na nocleg u dawnego znajomego, p. Antoniego Maliokiego, byłego dyrektora tartaku w Oleszycach. Przed północą stanął Zygmunt Trembicki przed zwierciadłem i rozpoczął mówić do siebie, a trwało to dwie godziny i z trudnością udało się dopiero po długim czasie nakłonić go, aby się położył do snu. Rano sprowadził Maryan Trembicki lekarza do brata, który niewątpliwie dostał pomięszania zmysłów. Po odejściu lekarza wpadł w pasyę chory Zygmunt i czynił wymówki Maryanowi, że lekarza do niego wołał. Wymówki tak rozdrażniły Maryana, że porwał nożyczki ze stołu i cztery razy ugodziwszy się ostrzem w piersi w okolicę serca, upadł zemdlony w kałuży własnej krwi. Zawezwano pomocy lekarskiej i odwieziono Maryana Trembickiego do szpitala powszechnego, gdzie uznano stan jego za groźny. Zygmunta Trembickiego zaś, chorego na obłęd religijny, odwieziono do Kulparkowa.

Narodowiecka organizacya w Drohobyczu. „Diło" donosi, iż w Drohobyczu odbył się powiatowy zjazd członków partyi „ukraińskiej", przy udziale 100 osób z miasta i 25 wsi, należących do tego powiatu. Przewodniczył par. T. Skorodnicki z Truskawca. Na organizatora powiatu wybrano par. M. Baczyńskiego z Ropczyc, na pomocników dr. Jar. Oleśnickiego i W. Kocka, którzy mają wkrótce zwołać zbory mieszczan drohobyckich i wybrać z pośród nich organizatorów miejscowych i przedmiejskich. Dalej wybrano szereg organizatorów dla poszczególnych gmin. Na cele organizacyjne mają składać mieszkańcy wsi datki w wysokości co najmniej 2 hal. od głowy. Zamożniejsi chłopi, inteligencya i duchowieństwo ma uiszczać większe kwoty, odpowiednio do stanu majątkowego. Pomocnicy wybiorą w każdej wsi 3—4 organizatorów gminnych na zwołanych ku temu celowi zborach gminnych. Pieniądze t. zw. „chłopskij fond" będzie gromadził organizator powiatowy. Zebrani wybrali z pomiędzy siebie 8 delegatów na narodnyj zjazd, który ma się odbyć we Lwowie.

Kronika powszechna.

§ **2 księgi czerwone i 1 szara.** Wiadomo z telegramów, że austryacki minister spraw zagranicznych przedłożył delegacyom dwie księgi czerwone i jedną szarą, w których mieszczą się akty dyplomatyczne do historyi ostatnich miesięcy.

Obszerniejsza z dwu ksiąg czerwonych, obejmująca 451 stronic druku, dotyczy konferencyi w Algeciras. Pomieszczono w niej reprodukcyę 29 dokumentów dyplomatycznych. Druga księga czerwona obejmuje na 196 stronicach druku dzieje akcyi ku przeprowadzeniu reform w Macedonii w latach 1901—1906. Znajduje się tu 178 aktów, dających obraz wspólnej akcyi Austro-Węgier i Rosyi, jakoteż innych mocarstw w sprawie ustanowienia międzynarodowej komisyi finansowej, dalej omawiają demonstracyę flot mocarstw, a wreszcie ostateczne przyzwolenie Porty, dotychczasową działalność komisyi, postępy reformy żandarmeryi i stan reformy podatkowej.

W księdze szarej, o 21 stronnicach mieści się 22 aktów dyplomatycznych, które ilustrują przebieg rokowań z Serbią w sprawie odnowienia traktatu handlowego. W nocie z dnia 15 października r. b. określił dr. Vuic ostateczne warunki rządu serbskiego następująco: „Przy równych cenach i równej jakości poczyni rząd serbski u przemysłu sąsiedniej Monarchii zamówienia na sumę 26 milj. dynarów, zastrzegając sobie jednakże niezem nieuszczuplone prawo i swobodną rękę w zamawianiu materyałów artylerzyckich, gdzie zechce". Żądania Austro-Węgier w memoryale z dnia 5 kwietnia 1906 wyłuszczone, były następujące: 1. Możliwie największe uproszczenie systematyki taryfowej; 2. troskliwa rewizya tekstu taryf w tym celu, by powstały ściśle i jasno określone zasady taryfowania przy równoczesnem uwzględnieniu artykułów opakowania złożonych z różnych materyałów; 3. umowa co do przyszłej kwoty cłowej, jakoteż, co do ubocznych należytości wedle wymiaru status quo; ustanowienie zasady, że przy dostawach państwowych wyroby austryackie i węgierskie przy równych cenach i równej jakości nie będą wykluczone od konkurencyi. Ten ostatni warunek miał obejmować także będącą wówczas właśnie w toku dostawę dział dla armii serbskiej, jakoteż dostawę soli, w których to obu kwestyach nie mogła powołać się ani na wyższą cenę, ani też na gorszą jakość wyrobów austro-węgierskich.

§ **Posłowie z powszechnego głosowania.** Wśród wybranych dotąd na podstawie nowej, rozszerzonej o powszechną kuryę ordynacyi wyborczej, posłów do sejmu morawskiego, znajduje się 18 analfabetów.

§ **A la Köpenick.** W Zagrzebiu zjawił się dnia 26 z. m., zapowiedziany zresztą telegramem z Wiednia, radca ministeryalny Berger v. Waldenegg i przedstawiwszy się arcybiskupowi ks. Posilovicsowi i naczelnikom władz, jako delegat ministeryalny dla specyalnej misyi celem doprowadzenia porozumienia między partyą Starcevicsa a partyą rezolucyonistów, rozpoczął urzędowanie, które na tem polegało, że prowadził konferencye polityczne, wiele bywał i zjadał wydawane na jego cześć objady i bankiety. Mieszkał w pałacu arcybiskupim i wszystko pobierał na kredyt. Aż pożyczywszy u ks. arcybiskupa 1000 kor. a u jednego z kanoników 800 kor., znikł. Teraz pokazało się, że Zagrzeb i jego politycy padli ofiarą śmiałego oszusta. Schwytano go onegdaj w Budapeszcie. Jest nim od dawna znany policyi oszust Ignacy Strassnow, kilkakrotnie już karany. Podobnie jak szewc z Köpenick jest i ten oszust dumny ze swego oszustwa i chełpi się, że prześcignął szewca Voigta. Policya budapeszteńska jest w kłopocie, co z nim zrobić, dotąd bowiem nie wpłynęło przeciwko niemu żadne doniesienie karne, wszystkie bowiem osoby w Zagrzebiu, przez niego oszukane, wstydząc się swej łatwowierności, nie chcą wdrażać kroków sądowych.

§ **Walka z bakcylami.** Z Pittsburga w Ameryce donoszą: Tutejsza straż pożarna miała niedawno ciężką i niebezpieczną pracę przy gaszeniu pożaru, który wybuchł w laboratoryum bakteryologicznem szpitala „Mercy". W laboratoryum tem eksplodowało kilka flaszek chemikaliów, wskutek czego nie tylko wybuchł pożar w laboratoryum, ale rozbite zostały setki flaszeczek, napełnionych milionami bakcylów wszelakiego rodzaju chorób, jak tyfusu, dyfteryi, dżumy, żółtej febry, cholery, ospy, szkarlatyny, malaryi; funkcyonaryusze szpitala usiłowali straż pożarną powstrzymać od wkroczenia w obręb, pełny niebezpiecznych zarazków, nie zostali jednak zrozumiani i dopiero, gdy straży udało się po przeszło godzinnej pracy na fatalnym obszarze, ogień ugasić, mogli lekarze wytłomaczyć komendantowi straży, o co chodziło. Wobec tego wszyscy członkowie straży pożarnej zostali oddani niezwłocznie pod obserwacyę do szpitala i tam oczywiście odosobnieni. Odzież ich spalono. Również zniszczono niektóre sprzęty strażackie, inne poddano ścisłej desynfekcyi.

Wypadek ten wywołał wśród ogółu mieszkańców Pittsburga paniczny strach. Apteki i drogerye nie mogą nadążyć z ekspedycyą środków odkażających, których poczyna braknąć. W całem mieście o niczem innem nie mówią, tylko o możliwości wybuchu rozmaitych epidemij.

Zmarli.

Emil Gromoboy Dąbrowicki em. major, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 78.

Łucyan Sienkiewicz, brat stryjeczny Henryka, ożeniony z jego siostrą, zmarł w Humaniu w 60 roku życia. Jako były urzędnik sądowy i obywatel ziemski, zjednał sobie w szerokich kołach obywatelstwa wielką życzliwość i sympatyę.

Z całego świata.

Tyflis. W miejscowości Michajłowskaja okręgu elizawetpolskiego odkryto bogate pokłady manganu. Wedle wiarygodnych dat pokłady te przedstawiają wielką wartość i prawdopodobnie eksploatacya ich powierzona będzie konsorcyum zagranicznemu.

Straszna eksplozya.

Dortmund. Fabryka roborytu, położona pomiędzy Witten a Annen w Westfalii, wyleciała wczoraj wieczorem w powietrze. Tuż po godz. 8, oraz około 9 słyszano nader silne eksplozye. Miejscowość Annen leży w gruzach. W wielkim okręgu, aż do Dortmundu, szyby okien wyleciały. Ludność w wielkiej panice ucieka z terytoryum, na którym nastąpił wybuch. Mówią o 300 zabitych i rannych. Do godziny w pół do drugiej w nocy wydobyto z pod gruzów 3 zabitych i 80 ciężko rannych. Obawiają się nowej eksplozyi. Zbliżenie się do miejsca katastrofy połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem.

Dortmund. O eksplozyi fabryki roborytu koło Annen donosi jeden z świadków naocznych wypadku: O godz. w pół do 8 wieczorem wybuchł pożar. Po pierwszej eksplozyi o godzinie 8 członkowie straży ogniowej Kruppa wyruszyli na miejsce katastrofy, ponieważ jednakże oczekiwano drugiej eksplozyi, musieli się cofnąć, aby nadarmo się nie poświęcać. Pewien urzędnik policyjny odpędzał zbliżające się tłumy, wskazując na niebezpieczeństwo. W tej chwili nastąpiła druga eksplozya. Urzędnik ów ciężko zraniony został odpadkami żelaza. Na ulicy Steinstrasse prawie wszystkie domy zostały zniszczone. W miejscowości Annen spadły liczne odłamki żelaza, ale nie wyrządziły wielkiej szkody. Ciężko uszkodzona została lejarnia Knappmanna. Również w fabryce Kruppa, w lejarni stali, zauważono silne wstrząśnienia. Dach fabryki został zerwany.

Robotnicy uciekają. Pierwszą robotą po eksplozyi było odszukiwanie zwłok, o ile to było możliwe. Liczba ofiar katastrofy podawana jest coraz większa. Wymieniano już cyfrę 1000. Do leżących na ziemi zabitych i rannych nie można się było zbliżać, gdyż każdej chwili obawiano się nowej eksplozyi. Z miast poblizkich wezwano pomoc lekarską. W Annen widziano także osoby lekko ranne.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** („Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach, napisał Stanisław Wyspiański.) Cztery prawie lata czekał „Bolesław Śmiały" na wystawienie na scenie lwowskiej. Nie było aktora, któryby potrafił odtworzyć potężną postać Bolesława. Z przyjazdem p. Sosnowskiego, pierwszego przedstawiciela roli tej na scenie krakowskiej, odpadły trudności, więc nareszcie i Lwów doczekał się tego najpotężniejszego po „Weselu" dramatu Wyspiańskiego.

Przypatrzmy się wizyi scenicznej Wyspiańskiego, zabaczmy na chwilę choć krytycznych roztrząsań, dajmy się unieść spiewnej fali wiersza i tak, jak żąda poeta w swej inwokacyi przed dramatem:

Polećmy za nim w ten czas przed wiekami,
Który sny jeno na pamięć przywodzą,
Gdy się z majaki, co idzie przed nami,
Majaki duszy utęsknionej rodzą.

Oto zaklęty słowami poety wstaje przed naszemi oczyma dramat Bolesławowy, oto świetlica „królewskiego dworca na Wawelu z lipowych wnięzi" z Wisłą szumiącą u jego stóp, oto potężne „widma, ludzie co mieczem dźwigają, tarcze ze skóry i ciężkie kawały skórzanych zbroic", oto ten król, szczodry a śmiały, skąpany w morzu krwi, król-moc, król-duch.

Rozgrywa się przed naszemi oczyma krwawe zmaganie się, walka dwóch potężnych ludzi Bolesława i biskupa Stanisława, przepastne, mroczne zapasy dwóch duchów nieugiętych, dwóch idei, świeckiej i kościelnej, jednej, co walczy mieczem, okrucieństwem i krwią, drugiej co słowem zabija, co rząd dusz ma od Boga dany, co klątwą przywala nieprawości.

I zaraz już w pierwszym akcie stają naprzeciw siebie oko w oko te dwie wrogie potęgi, rozgrywa się pierwszy ich konflikt i pierwsze zapasy.

Nieprawości króla są wielkie... lud cały jęczy pod obuchem jego okrucieństwa. W obronie tych malnoszkich uciśnionych staje biskup i gromi:

Rozganiasz stadła, płomię w twej koronie,
Krew napój, rzeźne cielsko tobie warzą!
Ty karasz mieczem a ślad znaczysz krwawy
Przez nasze żółcią przepojone serca;
Z głów odrzezanych chcesz składać podstawy
Pod węgieł chaty dla się, samodzierzco,
Bóg na cię włoży znak, żeś jest nieprawy,
Że będziesz jako kat, jako morderca.

Biskup się ugina, biskup wraz z ludem klęczy przed królem i błaga zmiłowania. Ma król do wyboru, pokój lub krew. Czuje swoją potęgę, widząc ich wszystkich jak psów u swoich stóp. Lecz on jest ten, co nie ulega. Wybiera krew. To pierwszy obraz.

Rozpoczynają się krwawe sądy królewskie... w dworcu wawelskim śmierć święci swe żniwo. Zapamiętał się król w swej srogości... drogę jego znaczą krew i trupy.

Ks. Prymas Stablewski.

„Stań się wola Twoja"!

W pokorze uginając się pod ciężarem niezbadanych wyroków Pańskich, mówi do Najwyższego naród polski w chwili, w której po metro policie Jerzym Szembeku oddał Bogu ducha arcybiskup Stablewski.

Obydwaj arcypasterze zrósłszy się ze swemi stolicami, byli stróżami religijnych i narodowych praw naszych i wpływowymi orędownikami Kościoła i narodu polskiego w Rzymie. A utracił ich naród polski właśnie w chwili, w której w dwójnasób działania ich było potrzeba. Nie ma arcybiskupa Szembeka w rozpoczętym za jego życia okresie czasu, w którym w sprawie Kościoła polskiego pod rządem rosyjskim jest ważny punkt zwrotny, a w którym w obec wybujałych często złudzeń i wzburzonych namiętności uspokojenie umysłów i kojenie podnieconej opinii jest tak wskazanem. Brak arcybiskupa Stablewskiego w chwili, w ktorej w jego archidyecezyi męczają się nad dziećmi polskiemi i tak dzieciom, jak i ich rodzicom ubywa tak znakomity obońca.

Obaj arcybiskupi należeli całą duszą do tej starej gwardyi polskiej, co przez długie lata z krzyżem w ręku i z pieśnią Boga Rodzica na ustach broniła narodowego sztandaru, obaj cierpieli wiele i kochali wiele. Obaj widzieli też odrodzenie narodu w znaku krzyża. Nie zawsze przez społeczeństwo zrozumiani, obaj mieli odwagę cywilną mówić prawdę narodowi, obaj wśród ciosów wywołujących zwątpienie, budzili otuchę, obaj w nieszczęściach Kościoła i narodu umieli z gorącemi sercami połączyć krew zimną i dawać narodowi polskiemu przykład nietylko „cierpliwości tej pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli", ale politycznej miary i równowagi.

Ks. Floryan Stablewski, urodzony dnia 16 listopada 1841 r., pochodził z rodziny, której nazwisko każdy syn polskiej ziemi z czcią wspominać się nauczył. Z domu tego bowiem po mieczu wychodziły czyny, po kądzieli kwitła w nim polska cnota i miłość bliźniego.

Trudnoby zliczyć wszystkich Stablewskich, którzy biorąc tak żywy udział w cierpieniach narodu, lali za Polskę krew i bronili jej słowem równie mądrem jak gorącem w parlamentach berlińskich i poznańskich. Jakżeż jednak nie wspomnieć o tym pełnym staropolskiego ciepła dworze w Zalesiu, który był przez lat tyle cywilizacyjnem Wielkopolski ogniskiem, nie uchyliwszy przed nim czoła? A skoro się już potrąca o jego wspomnienie, jakżeż pominąć pamięć obywatelskich zasług Karola Stablewskiego, który był jednym z najserdeczniejszych przyjaciół i najgorliwszych współpracowników Karola Marcinkowskiego, jednym z najpierwszych członków dyrekcyi Pomocy naukowej, jednym z rozumnych inicyatorów instytucyj, które przetrwały złe czasy, i da Bóg doczekają się lepszych. Jakże pominąć Erazma Stablewskiego, który był jednym z najsilniejszych filarów Koła polskiego w sejmie pruskim, a którego tradycya nie pozostała bez wpływu na parlamentarne wyrobienie ks. Floryana, albo Witolda Stablewskiego, który pomimo słabego zdrowia zaciągnąwszy się do żuawów papieskich wierność dla Ojca św. zdrowiem okupił; przedwczesna też strata rówieśnika, który umarł, służąc św. sprawie, wywarła na młodocianej duszy świeżo wówczas wyświęconego ks. Floryana wielkie wrażenie.

Rodzina Stablewskich wyrobiła też naokoło młodego Floryana atmosferę pod względem religijnym podniosłą, pod względem patryotycznym zdrową i czystą, pod względem intelektualnym karmiła swego dzielnego syna płodami ducha wytwornego a głębokiego. I okazało się raz jeszcze:

„Że młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć jej lata przejdą szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały."

We wieku męskim i w starości ks. Floryan potęgował w sobie bowiem siłę, zaczerpniętą za młodu z rodzimego źródła, a przez wszystkie życia jego koleje świątobliwość książąt kościoła z czasów niepodległej Rzeczypospolitej łączyła się w jego działaniu z dyplomatyczną mądrością, którą odznaczała się kurya rzymska.

Na gruntowną biografię tej chluby polskiego Kościoła dziś nie pora; zanim jej się podejmie bardziej powołane do tego pióro, pragniemy w kilku krótkich zarysach nakreślić bieg życia dobrze zasłużonego kapłana.

Floryan Stablewski ukończył progimnazyum w Trzemesznie, a gimnazyum w Poznaniu; studentem będąc, czytywał ze szczególnem upodobaniem wydawany przez braci ks. Jana i Stanisława Koźmianów, „Przegląd Poznański" — po wychodzących na emigracyi Rocznikach polskich, niewątpliwie najlepsze z pism peryodycznych, jakie w Polsce wychodziły. Pismo to wyszczególniało się szerokim europejskim widnokręgiem, szczerą miłością rzeczy polskich i nadzwyczajną ścisłością zasad; ktokolwiek dziś przerzuca jego kartki, uznać musi, że we wielu kierunkach było proroczem, w innych dostarczało narodowi zbawiennych a praktycznych przestróg. Obok wpływu ks. Koźmiana czytanie „Przeglądu" przyczyniło się niemało do tego, że młody Floryan Stablewski w poczuciu, że ojczyźnie potrzeba kapłanów, wstąpił do seminaryum poznańskiego, a później udał się na uniwersytet do Monachium. Przypadek zrządził, że profesorem historyi Kościoła w Monachium był przeciwnik dogmatu nieomylności, w r. 1871 ekskomunikowany Döllinger, który mimo ekskomuniki katedrę na uniwersytecie zachował. Nauki jego były dyametralnie przeciwne tym zasadom, którym ks. Floryan Stablewski przez całe życie wiernie służył.

Po uzyskaniu stopnia doktora i wyświęceniu na księdza, dał ks. Floryan Stablewski dowody prawdziwego poświęcenia i gorącego chrześcijańskiego miłosierdzia, podczas cholery jako administrator parafii tarnowskiej. Z ciągłem narażeniem zdrowia i życia chodził od chaty do chaty i niósł wszędzie duchowne ukrzepienie, serdeczną pociechę, a obok niej moralną i materyalną pomoc.

Później przez lat siedm jako Mansyonarz i nauczyciel religii w gimnazyum śremskiem starał się oprzeć młode pokolenie o opokę wiary i wzmocnić je do tej twardej walki z prześladowaniem, które po zwycięstwie sedańskiem się zaostrzyło, a stwierdzając nierozdzielność katolickich zasad od polskiego patryotyzmu, godziło zarówno w uczucie wiary, jak i nękało miłość ojczyzny. Nawiązując do tradycyi ks. Jana Koźmiana, którego zakład dał Wielkopolsce tak dzielnych i tak wytrawnych szermierzy, uczył ks. Floryan Stablewski powierzoną sobie młodzież przywiązania do Rzymu i uszanowania dla narodowych tradycyj i ustalił w młodocianych duszach siłę odporną przeciwko walce kulturnej i oględność wobec tych zdradzieckich sieci, które niejednokrotnie zastawiano w Berlinie na próżność Polską.

W tym okresie życia ks. Floryana Stablewskiego nie pozostała na niego bez wpływu szlachetna postać Cezarego Platera, który mieszkał w Górce w pobliżu Śremu a młodego kapłana zaraz należycie ocenił i szczególnie ukochał. Plater, który był przyjacielem Mickiewicza i jednym z duchowych twórców zakonu Ojców Zmartwychwstańców, położył szczególne zasługi pracą nad utwierdzeniem Wielkopolski w wierze, rozwijał też niejednokrotnie przed księdzem Floryanem wątek bogatych wspomnień i doświadczeń swoich; on to zbliżył ks. Floryana do O. Kajsiewicza i za jego pośrednictwem spływał na ks. Stablewskiego światły a świątobliwy duch zakonu Ojców Zmartwychwstańców.

Owocem teologicznej pracy i kontemplacyjnych rozmyślań profesora religii przy gimnazyum śremskiem była znakomita monografia Ojca Kościoła Piotra Chrysologa, wydana w Poznaniu w r. 1872.

(C. d. n.)

I w tej chwili, gdy w świetlicy królewskiej rozpoczyna się muzyka i tany, gdy król z wieńcem na czole zadumał się nad swoją sławą i przy dźwiękach muzyki patrzy, jak słońce umiera, wdziera się w jego komnatę ponure stado czarnych chorągwi, jak pierwsze zwiastuny nieszczęścia i wchodzi biskup z żałobną procesyą mnichów.

Kto był w teatrze, ten nigdy nie zapomni tej przepotężnej sceny klątwy, tego obrazu, na którego wspomnienie krew w żyłach się ścina.

Oto tekst klątwy:

Wzbroń mu ziemie,
Wzbroń mu role,
Wzbroń mu siły,
Wzbroń mu wole.
Niechaj będzie
Poniechany,
Ludziom, światom
Zapomniany.

Wzbroń mu soli,
Wzbroń mu chleba,
Wzbroń mu domu,
Wzbroń mu nieba,
Niech się błąka
Obłąkany,
Zapomniany,
Poniechany.

Spadają z trzaskiem do stóp króla złamane gromnice, korona króla upada na ziemię, wszyscy uciekają w popłochu. Oto się przełamał los królewski, zagasła jego gwiazda, biskup go zmógł, biskup go zatracił.

Lecz Bolesław jest ten, co nie ulega. Pierś jego żre pragnienie zemsty. Miecz jego nie zlęknie się cudów, nie zlęknie się świętości. Król zabija biskupa. To obraz drugi.

Zostaje król sam w świetlicy ze swojemi marami. A kłębią się przed jego duszą, przewijają się przed oczyma krasnym korowodem, widma, majaki duchy pomordowanych. Lecz najwięcej prześladuje go ten... święty z jego ręki. Lud czołga się do jego świętych zwłok, gwiazda króla zgasła, opuściła go żona, dziecko, opuściło grono najwierniejszych rycerzy.

I nie mógł go pokonać ten żywy, lecz zmoże go wreszcie ten umarły. Daremnie walczy z widmami, daremnie ściska oburącz miecza.

Krwawe widmo biskupa wlecze się za nim wszędzie, wzrasta do olbrzymich rozmiarów, przytłacza go ciężarem popełnionej zbrodni. Nie zdzierżył Bolesław w walce z widmem. W dworze jego nocą wchodzi straszne, groźne widmo, trumna Stanisława i przywala go na tronie swym ciężarem.

Oto w krótkości koncepcya wielkiego dramatu Wyspiańskiego. Budowa jego jest przedziwnie wyraźna, genialne ujęcie i przeprowadzenie konfliktu dramatycznego, rysunek postaci przejrzysty, cudowne zgrupowanie i zharmonizowanie obrazów, język archaiczny, spiżowy, na nutę ballady wije się, dzwoni i gra jak najcudowniejsza muzyka.

A teraz strona dekoratywna, malarska... ot jakby drugi cudowny poemat, równorzędny akcyi dramatu, poemat barw, grup, obrazów, gestów, świateł i cieni.

A jest jeszcze w „Bolesławie Śmiałym" ta najsupełniejsza harmonia między koncepcyą a wykonaniem, jest ta skończona doskonałość i styl archaiczny i wiew wielkiej poezyi wieszczej i poezyi tej czar niezapomniany. „Bolesław Śmiały" dla dramatu polskiego, to perła rzadka i drogocenna, więc wdzięczność winniśmy dyrekcyi, że klejnot ten pozwoliła nam oglądnąć.

P. Sosnowski w roli Bolesława stworzył kreacyę wspaniałą, porywającą potęgą i siłą, kreacyę czystą i szlachetną bez skazy i bez błędu. Jeżeli prawdą jest, że aktor każdy ma jedną rolę w życiu, w której dosięga wyżyn najwyższych, w której niejako unieśmiertelnia się w pamięci i daje wykwit swego talentu i swojej sztuki, to będzie dla p. Sosnowskiego tą rolą wybraną zapewne „Bolesław Śmiały" w dramacie Wyspiańskiego.

Inni artyści bledli przy tej skończonej kreacyi i usuwali się na dalszy plan. P. Ordon, nie ma warunków na płomienną, dziką, żywiołową krasowicę, lecz odegrała swą rolę pięknie i z wrodzonym smakiem artystycznym. Rapsoda deklamował pięknie p. Chmieliński, biskup w interpretacyi p. Kwiatkiewicza za mało miał powagi w wystąpieniu i dostojnego gestu.

W wystawie na ogół starannej, były pewne braki. W akcie drugim król trąbi w róg. Zbiegają się rycerze koło niego, Król mówi: „Z wami mnie markotno, chociaż was dużo". W tej chwili widzimy na scenie tylko trzech (!) rycerzy.

Teatr nie był pełny. To smutne!

Henryk Zbierzchowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Bolesław Śmiały".

W sobotę po poł. „Dziady" — wieczór „Lalka" operetka Audran'a.

W niedzielę po poł. „Gejsza" — wieczór „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W poniedziałek „Bolesław Śmiały".

We wtorek „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Wachlarz lady Windermere" Oskara Wildea.

W niedzielę popoł. „Pan Jowialski" — wieczór „Ponad siły" Bjoernsona.

W poniedziałek „Sherlock Holmes".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw oficyantowi pocztowemu Arturowi Gostkowskiemu, oskarżonemu o kradzieże listów amerykańskich i przeciw Kamili Szymczykiewicz oskarżonej o współwinę. Akt oskarżenia opowiada najpierw, w jaki sposób zwróciło się podejrzenie przeciw Gostkowskiemu, a potem reprodukuje przyznanie się jego do winy. Gostkowski, służąc przy wojsku jako ochotnik jednorocczny w latach 1900 do 1902 zapoznał się z asystentem pocztowym Maryanem Błażowskim, z którym po wystąpieniu z wojska zawarł przyjaźń. W owym czasie zawiązał także stosunek miłosny z Kamilą Szymczykiewiczową, która dla niego swego męża i troje dzieci porzuciła. Gdy Gostkowskiego, który także do poczty wstąpił, przydzielono do Krakowa, odwiedzał go często Błażowski, przyjeżdżający ze Lwowa ambulansem i dawał mu dolary do wymiany. Wymianą zajmowała się zawsze Szymczykiewiczowa, otrzymując za to po 20 i 30 kor., które oddawała Gostkowskiemu na wspólne wydatki. Wreszcie Gostkowski począł podejrzewać Błażowskiego o spoljowanie listów amerykańskich, mimo to pomagał mu dalej mieniać dolary i korzystał z tych pieniędzy. W marcu 1905 Błażowski skończył samobójstwem i odtąd uszczupliły się dochody Gostkowskiemu. Brakło kradzionych dolarów a pensya jego nie wystarczała na wystawne życie i utrzymywanie Szymczykiewiczowej. Tak wpadł na myśl naśladowania Błażowskiego i zaczął na własną rękę wykradać na poczcie krakowskiej listy amerykańskie. Ile dolarów stało się przy tej sposobności jego łupem, Gostkowski powiedzieć nie umiał. Akt oskarżenia oblicza, że Gostkowski z grabieży listów amerykańskich miał przeciętnie 200 kor. miesięcznego dochodu.

Przy dzisiejszej rozprawie Gostkowski przyznaje się do winy, natomiast Szymczykiewiczowa do winy się nie poczuwa. Wprawdzie mieniała dolary, ale sądziła, że pochodzą z uczciwego źródła; tak zresztą twierdził Gostkowski, dając jej do zmiany pieniądze amerykańskie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W nocy na wtorek wywieziono z dworca Brzeskiego kolei Nadwiślańskich 299 zesłańców politycznych, skazanych w drodze administracyjnej na wyjazd z Królestwa do odległych miejscowości cesarstwa. Śród zesłanych była większość żydów. Część znaczną, mianowicie 66 osób wyprawiono do gubernii archangielskiej, 49 do gubernii włodzimierskiej, resztę do Wołogdy, Astrachania i kilkanaście do Brześcia, gdzie odsiadywać mają karę w twierdzy tamtejszej.

Ostatnie wiadomości.

Izba panów i reforma wyborcza.

Oświadczenie ks. Schönburga, prezesa centrum Izby panów, iż większość i tego stronnictwa jest za pluralnością wyborów — ogłoszone już po przyjęciu przez cesarza członków delegacyi austryackiej — wywarło w kołach rządowych duży niepokój. Wiedeński półoficyalny korespondent „Pester Lloyda" stwierdzając, że we wszystkich trzech grupach Izby panów jest przeważająca większość za pluralnem prawem głosowania, wyraża wątpliwość, ażali upominawcze słowa monarchy skutek swój osiągną i zastanawia się, w jaki sposób możnaby było w Izbie panów zmianie „równego" prawa wyborczego na pluralne przeszkodzić. Ciekawy ten wywód tak opiewa: „Zwolennicy równego prawa wyborczego liczą na to, że rząd postara się, aby w głosowaniu wzięli udział i ci członkowie Izby panów, którzy zazwyczaj nie przybywają na posiedzenia, a więc np. biskupi. Mówią także o możliwości zjawienia się do głosowania arcyksiążąt, będących członkami Izby panów, jakkolwiek przypominanem jest, że w czasie debaty adresowej za rządów hr. Taaffego, trzej arcyksiążęta głosowali wówczas z mniejszością wbrew intencyom rządu. Jeżeliby się wszystkie kombinacye porwały i większości w Izbie panów nie zdołało się pozyskać dla równego prawa wyborczego, to liczą na pewne, że rząd chwyci się pozostającego mu jeszcze środka, a to zamianowania znaczniejszej ilości nowych członków Izby panów. Ostatnie mianowania członków Izby panów miały miejsce za br. Gautscha. Zamianowano wówczas od razu aż 33, największą tedy ilość, jak kiedykolwiek przedtem".

Młodoczesi na Morawach.

Przy wyborach do sejmu morawskiego, Młodoczesi ponoszą klęskę za klęską. Przy ściślejszych wyborach z kuryi gmin wiejskich na 8 kandydatów nie wyszedł ani jeden Młodoczech. Wybrano 5 czeskich agraryuszów, 2 dzikich i 1 narodowca katolickiego, w niemieckim okręgu Weisskirchen wybrany został wszechniemiec Peschke.

Zjazd posłów ruskich.

We czwartek 6 grudnia odbędą się we Lwowie narady posłów, należących do sejmowego klubu ruskiego. Przedmiotem narad będą sprawy, jakie obejmuje porządek dzienny najbliższej sesyi sejmowej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 listopada 1906.

Pogrzeb ś. p. ks. Stablewskiego.

Poznań. Przy wczorajszem przeniesieniu zwłok śp. arcybiskupa Stablewskiego z pałacu do katedry, asystowało 350 duchownych. Cesarza Wilhelma reprezentował prezydent Waldow. Po ustawieniu trumny na katafalku w głównej nawie katedry wygłosił mowę żałobną ks. kanonik Michalski.

Poznań. Dziś od wczesnego rana zbierają się tłumy na placach około tumu. Zaraz po 9 rano zaczęły ustawiać się cechy i bractwa w szpaler od katafalku w głównej nawie do kaplicy Naj. Serca Pana Jezusa, w której spocznie ciało. Duchownych przybywa jeszcze więcej niżeli wczoraj, gdyż w ciągu wczorajszego wieczora i nocy jeszcze wielu ich przyjechało.

O godzinie 10 duchowieństwo zaczęło śpiewać około katafalku „Officium defunctorum" a równocześnie poczęły się gromadzić rozmaite deputacye, delegacye, reprezentacci obywatelstwa a wreszcie reprezentanci władz i urzędów, sztywni i zimni, opięci w pruskie mundury. Grupują się osobno, jakby czuli, że są nie na miejscu.

Poznań. O godzinie 11 rozpoczęła się uroczysta msza, którą celebrował ks. biskup chełmiński Rosentreter z Pelplina. Oprócz niego obecni byli ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, ks. biskup Nowak z Krakowa, ks. biskup Andrzejewicz sufragan gnieźnieński i ks. biskup Likowski sufragan poznański.

Po mszy św. kanonik kapituły poznańskiej ks. Dalbor wygłosił mowę, poczem po uroczystem „Castrum Doloris" wedle rytuału biskupiego, kondukt, prowadzony przez ks. arcybiskupa Teodorowicza, odprowadził zwłoki śp. prymasa Stablewskiego do kaplicy Najświętszego serca Jezusowego i tam złożono je w przygotowanym przez samego śp. zmarłego grobowcu.

W chwili spuszczenia zwłok śp. ks. Stablewskiego do grobowca rozległy się głośne płacze pod sklepieniami tumu a dzwony katedry i dzwony wszystkich innych kościołów oznajmiły wiernym, że ich arcypasterz, ich prymas, ich obrońca złożony został na wieczny odpoczynek.

Między wieńcami, złożonymi na trumnie sp. ks. Stablewskiego wybijała się smutna cierniowa korona, przyniesiona przez wdzięczne a umęczone dzieci poznańskie swemu najlepszemu i ukochanemu obrońcy.

Wszyscy Polacy zamieszkali w Poznaniu obchodzą dzień dzisiejszy żałobnie; sklepy i magazyny polskie pozamykane; dzielnica wiodąca do tumu cała w żałobie. Deszcz, który pada od rana, potęguje jeszcze smutne i smętne wrażenie.

Poznań. Dziś wieczorem u księcia Zdzisława Czartoryskiego przyjęcie dla ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Administracya dyecezyi.

Poznań. Lech donosi, że administratorem dyecezyi gnieźnieńskiej mianowała kapituła ks. prałata Dorszewskiego. Wybór zależy od zatwierdzenia ministra oświaty.

Interpelacya polska.

Poznań. „Dziennik Poznański" pisze: Twierdzą, że zapowiedziana w parlamencie interpelacya, którą odroczono, dopiero za tydzień pójdzie pod obrady. Różne podają przyczyny zwłoki, między innemi też, że kardynał ks. Kopp jest już w Watykanie i spodziewają się Niemcy po nim, że interesy pruskie poprowadzi do końca tak, że rząd pruski będzie mógł z całą energią wystąpić przeciw najaktualniejszej sprawie strajku szkolnego. Ks. kardynał miał już posłuchanie u papieża i wrócił z niego „z wielkiem zadowoleniem". Nie zawsze pierwsze wiadomości o tak ważnych zajściach są najautentyczniejsze. „Nie możemy — pisze „Dziennik" — przypuszczać, ażeby sprawy, polecone przez rząd pruski kardynałowi ks. Koppowi, znów tak nadzwyczaj gładko iść mogły. Zanadto dobrze czynniki watykańskie poinformowane są o smutnem naszem położeniu".

Z ziem polskich.

Zjazd ziemian.

Warszawa. W dalszym ciągu pierwszego posiedzenia Zjazdu agraryuszy p. Roman Dmowski wniósł, aby zjazd ograniczył się do dyskusyj nad potrzebami natury agrarnej, a zaniechał jakichkolwiek uchwał, mających być wskazówką dla przyszłej reprezentacyi narodu (Patrz korespondencya w tej sprawie na pierwszej stronie Przy. Red.)

Potem przemawiał p. Wojniłłowicz, prezes Koła Litwy i Rusi w byłej dumie, który zalecał w sprawie agrarnej, mającej pierwszorzędne znaczenie dla Litwy i Rusi, stanowisko niezależne.

Mówili następnie między innymi: ks. Drucki-Lubecki, Zygmunt hr. Plater, Russocki, Łopaciński, Jeziorański. Omawiali oni różne kwestye natury ogólnej.

Drugi dzień obrad, wczorajszy, rozpoczął się od referatu p. Rychłowskiego z Poznania o parcelacyi, którą ograniczyć należy tylko do większej własności, nie rozdrabniając małej i średniej. Pośrednictwo w przedsiębiorstwach parcelacyjnych powinno leżeć w rękach spółek parcelacyjnych związanych w patronat.

W dyskusyi zabrał głos pierwszy p. Biederman z Poznania.

Uniwersytet warszawski.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" dowiaduje się, że car zatwierdził uchwałę rady ministrów, iż uniwersytet warszawski powinien mieć język wykładowy rosyjski.

Aresztowania socyalistów.

Warszawa. Onegdaj wykryto na krak. Przedmieściu drukarnię „biura partyi socyalno demokr. Królestwa polskiego i Litwy". W drukarni tej drukowano też „Czerwony sztandar". Wykryto też inną tajną drukarnię wielkich rozmiarów w jednym z domów na Tamce. Ogółem aresztowano w związku z tem 7 osób.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów, w dyskusyi nad podziałem okręgów w Czechach, Morawii i Śląsku, po obstrukcyjnej mowie p. Zazvorki, która trwała cztery i pół godziny, przemawiali pp. Herold (wszechniemiec), dr. Dobrzansky, Brzeznowsky, Rieger, Svozil i Schraffl, poczem zabrał głos prezydent br. Beck i oświadczył, że uchwała komisyi dla reformy wyborczej powzięta w lipcu w sprawie podziału okręgów wyborczych w Czechach, Morawii i Śląsku, jest kompromisem. Większość komisyi powzięła uchwałę i wydała rodzaj orzeczenia rozjemczego, które zasługuje na nazwę kompromisu. Ten sąd rozjemczy załatwił sprawę, która tworzyła część wielkiej walki, tamującej rozwój nietylko Czech, ale całego państwa. Z wszystkich uchwał ta ma największe fundamentalne znaczenie; ktoby ją chciał zniweczyć, zniszczyłby całe dzieło reformy wyborczej, a nikt chyba nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zniweczenie dzieła, mającego się już ku końcowi. Może reforma wyborcza oceniona według miary życzeń jest niedostateczna, w każdym jednak razie oceniona według miary tego, co dało się osiągnąć, jest zdaniem br. Becka niewątpliwie dodatnią. Każde stronnictwo polityczne musi w końcu okazać siłę poświęcenia się. Teraz nadeszła chwila, aby zjednoczonemi siłami usunąć wszelkie przeszkody i powagą pracy zażegnać trudności, jakieby mogły temu dziełu z innej strony zagrażać. Rząd trwa niezmiennie przy kompromisie i z wszystkich sił będzie go bronił. Minister sądzi, że modyfikacya kompromisu byłaby największem niebezpieczeństwem dla reformy wyborczej i zakończył apelem do stronnictw, aby w tem ostatniem stadyum nad reformą wyborczą okazały taką samą polityczną dojrzałość i stanowczość, jak dotąd, by nie ustawały i wytrwały usque ad finem.

Przemawiali jeszcze pp. Hrubar, Sommer Udrzal i na tem obrady przerwano.

Nastąpiły zapytania i wnioski formalne.

P. Iro w zapytaniu do prezydenta, wskazał na projektowaną przez socyalistów na niedzielę demonstracyę z powodu drożyzny mięsa. Demonstracya tego rodzaju sprzeczna jest z ustawą o zgromadzeniach. Ponieważ rząd prawdopodobnie będzie tolerował także tę demonstracyę, zapytuje mowca prezydenta, czy gotów jest przypomnieć ministrowi spraw wewnętrznych dotyczące postanowienie ustawy o zgromadzeniach i czy gotów jest u wszystkich dotyczących czynników poczynić kroki, aby przeszkodzić wogóle zgromadzeniom przed parlamentem.

P. Jaeger w zapytaniu do przewodniczącego prosił, aby nakłonił rząd, by w drodze przepisanej dał wyjaśnienie, dlaczego prosił o 7-miesięczne prowizoryum budżetowe.

P. Praszek postawił wniosek, aby ze względu na dzisiejsze wybory do sejmu na Morawii, następne posiedzenie odbyło się dopiero w piątek. Przy sposobności głosowania okazał się brak kompletu. Posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o 11 przedpoł.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Izba obraduje dziś w dalszym ciągu nad grupą 9 przedłożenia wyborczego.

Po przemówieniach pp. Kuczery i Kinka dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych. Dwukrotny wniosek czeskich agraryuszy o zamknięcie posiedzenia odrzucono.

Generalny mowca „przeciw" poseł Baxa, który rozpoczął swą mowę o godz. 1 popoł. przemawia do tej pory, godz. 3 popoł.

Posiedzenie trwa dalej.

Zwłoka w reformie wyborczej.

Wiedeń. Kalendarzyk parlamentarny został wczorajszą obstrukcyą agraryusza czeskiego Zazvorki wytrącony z równowagi, nie doprowadzono bowiem, jak było pierwotnie zamierzone, do głosowania nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach. Dziś głosowanie nie może się odbyć, gdyż większa część posłów czeskich wyjechała do Moraw, gdzie dziś odbędą się wybory do sejmu morawskiego z kuryi miast. Wskutek tego zdaje się, że w tym tygodniu nie będzie można ukończyć reformy wyborczej i termin ponownego zebrania się delegacyj będzie musiał być przesunięty o 2—3 dni, gdyż rząd domaga się, aby przed rozpoczęciem obrad delegacyjnych została załatwioną reforma wyborcza. Jak słychać, radykali czescy nie chcą dopuścić do trzeciego czytania reformy wyborczej, twierdząc że wniosek nagły dotyczył tylko drugiego czytania, a nie trzeciego.

Wiedeń. Dr. Kramarz zwrócił się wczoraj do rozmaitych stronnictw, a między temi i do Koła polskiego z propozycyą, ażeby głosowały za jego wnioskiem mniejszości. Wniosek ten domaga się mianowicie rozdziału mandatów w stosunku 52 (Niemcy) do 78 (Czesi), podczas gdy wniosek komisyi postanawia stosunek 55 : 75. Sądzą, że głównym powodem postawienia tego wniosku przez dra Kramarza jest wynik wyborów do sejmu morawskiego, a krok ten uczynił dr. Kramarz dlatego, ażeby odeprzeć zarzuty, poczynione ze strony radykalnej, jakoby młodoczesi zgodzili się byli na kompromis.

Zmiana okręgów wyborczych.

Wiedeń. Wczoraj po posiedzeniu izby posłów komisya parlamentarna Koła polskiego zebrała się na obrady. Przyjęto wniosek p. Głąbińskiego w sprawie zmian w okręgach wyborczych miejskich, a mianowicie Lwowa, Złoczowa i Brodów, jakoteż w sprawie okręgów w Czerniowcach, gdzie do okręgu zachodniego mają być przyłączone cztery gminy polskie podmiejskie, a mianowicie Plesz, Pojana-Mikuli, Nowy Sołonec i Kaczyka.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej rozpoczęła dziś szczegółową rozprawę nad ustawą o ochronie wyborów. P. Wasilko oświadczył, że w konsekwencyi uchwały Rusinów co do wtrzymania się od udziału w obradach plenarnych, on w obradach komisyi również udziału brać nie będzie. Komisya załatwiła następnie § 1 i 3 według wniosków subkomitetu, podczas gdy na żądanie p. Bobrzyńskiego na razie odroczono obrady nad § 2.

Do § 3 p. Kaiser postawił wniosek, według którego wpływanie na wyborców przez rozdawanie za darmo potraw i napojów ma być karane aresztem od 24 godzin do 8 dni. Wniosek ten odrzucono, albowiem minister sprawiedliwości oświadczył, że przyjęcie takiego wniosku byłoby zbyteczne, gdyż karygodność takiego wpływania na wyborców wyrażona już jest w obecnem brzmieniu ustawy bez żadnej wątpliwości.

Sprawozdawca Gessmann polecał rezolucyę, wzywającą rząd, aby na podstawie patentu policyjnego wydał rozporządzenie, według którego w specyalnych wypadkach przekupywanie wyborców, zwłaszcza zaś przez rozdawanie za darmo jadła i napojów, mają być nakładane kary policyjne.

Co do tej rezolucyi uchwały nie powzięto. Następne posiedzenie jutro.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Subkomitet wybrany przez komisyę budżetową delegacyi austryackiej odbył pod przewodnictwem p. Dulęby posiedzenie. Obradowano nad wnioskiem o dopuszczenie ministrów austryackich do obrad austryackiej delegacyi. Postanowiono sprawozdawców Steina i Kramarza zaprosić na następne posiedzenie. P. Dulęba objaśniał następnie postanowienia ustawy ugodowej i regulamin delegacyj austryackiej i węgierskiej, poczem rozwinęła się szczegółowa dyskusya, w ciągu której pp. Steiner i Dobernigg wyrazili zdanie, że jawienie się ministrów austryackich w delegacyi austryackiej odpowiada politycznej potrzebie i dlatego jest rzeczą pożądaną, jednakowoż na razie przed przeobrażeniem izby posłów skutkiem reformy wyborczej jest całkiem zbytecznem przeprowadzać zasadniczą zmianę regulaminu, chociaż rozszerzenie regulaminu w myśl wniosku jest rzeczą wskazaną. Del. Dobernigg stawia w tym duchu dwa wnioski dodatkowe do regulaminu. Del. hr. Merveldt, dr. Madeyski i Hruby omawiali stronę prawno-państwową, podnosząc różne wątpliwości co do wniosku, będącego przedmiotem obrad. Del. Hruby sądzi, że w myśl jego pojęć prawno-państwowych ministrowie powinni jawić się w obu parlamentach.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro o 10 rano.

Inwestycye kolejowe

Wiedeń. Rząd przedłoży niebawem program nowych inwestycyj kolejowych. Galicya otrzyma kolej Lwów-Stojanów i 2 mniejsze linie kolejowe, a nadto 180.000 koron na studya trasy kolejowej Jasło-Konieczna.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie toczyły się wczoraj obrady nad interpelacyą posła Vlada z żądaniem przedłożenia sejmowi paktu zawartego pomiędzy koroną a koalicyą. Poseł Vlad dowodził, że jest to konieczne już ze względu na samą partyę niezawisłości, ażeby nie powtarzały się takie epizody, jak z komisyą prawniczą, która na rozkaz z Wiednia, musiała umorzyć sprawę postawienia w stan oskarżenia Fejervarego. W dalszym ciągu mowca zarzucał, że sprawiedliwość idzie w służbę polityki.

Prezes gabinetu Wekerle oświadczył, że żaden pakt nie istnieje, tylko nowy gabinet przyjął pewne zobowiązania. Chodzi o program. Mowca odparł zarzut, jakoby z Wiednia dawano jakieś rozkazy komisyi prawniczej w sprawie postawienia byłego gabinetu Fejervarego w stan oskarżenia. W tej sprawie mowca na razie nie wypowiada swego zdania, lecz spodziewa się, że niebawem rzecz będzie przedstawiona izbie.

Po ponownej przemowie p. Vlada, prezydent gabinetu Wekerle replikował, że koalicya nigdy nie kwestyonowała konieczności podwyższenia kontyngentu rekrutów. Chodzi tylko o to, kiedy i pod jakimi warunkami ma to nastąpić. Pod tym względem rząd nie przyjął żadnego zobowiązania.

Odpowiedź rządu przyjęto do wiadomości i posiedzenie zamknięto.

Walka antikościelna we Francyi.

Ile de Sein (wysepka francuska, depart. Finistère). Przy spisywaniu inwentarza przyszło do poważnego starcia. 12 żandarmów zostało zranionych. 3 osoby aresztowano.

Paryż. O wczorajszem zgromadzeniu biskupów jeden z prałatów miał oświadczyć wobec pewnego dziennikarza, że przynajmniej 1/3 episkopatu jest zdecydowania odpowiednio do rady, jakiej udzielił katolicki adwokat Ferry, dalej wykonywać służbę Bożą bez poprzedniego zgłoszenia się u władzy, natomiast reszta biskupów skłonna jest poddać się żądaniu ministra Brianda i przy wykonywaniu służby Bożej uwzględnić ustawę o zgromadzeniach z 1881, pod warunkiem, że jednorazowe zgłoszenie wystarczy na cały rok i że nie potrzeba będzie wybierać przewodniczącego.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego znajdował się etat dodatkowy dla kolonij południowo-zachodniej Afryki. Kanclerz, ks. Bülow, opowiadał, że kolonie przechodzą obecnie przesilenie, chociaż po trzech latach wojny nastał wreszcie spokój. Mimo to żaden kanclerz i żaden parlament nie odważyłby się tych kolonij sprzedać, pozostawić ich własnemu losowi lub się ich pozbyć w inny sposób. Kanclerz twierdził, że kolonie te będą wymagały jeszcze większych wydatków, zanim zapanuje w nich zupełnie ład i porządek, a dalej wszedł na temat skandali kolonialnych i dał wyraz swej irytacyi przeciw prasie, która te skandale rozdmuchała do przesadnych (?) rozmiarów. Prosił w końcu izbę, aby uchwaliła postulaty rządu, celem utrzymania powagi państwa niemieckiego i zapobieżenia powtórzeniu się powstania.

Dyrektor urzędu kolonialnego Dernburg uzasadniał szczegółowo żądania tego urzędu, wskazując na wielkie kulturalne (!) znaczenie kolonij wogóle.

Poseł Schadler (z centrum) domagał się obrad komisyjnych, podczas których przestudyowanoby także program kolejowy. Niech urzędnicy kolonialni składają się z ludzi zdolnych i świeżych a nie z osób przeżyłych, choćby to byli królewscy książęta. O odstąpienie kolonij nie ma mowy, gdyż ich Niemcy potrzebują.

Podczas mowy kanclerza w loży dworskiej zjawił się następca tronu.

Korupcya w armii pruskiej.

Poznań. Przed tutejszym sądem rozpoczął się proces przeciw 12 osobom, oskarżonym o kradzież, względnie ukrywanie i sprzedawanie broni i amunicyi z arsenałów wojskowych w Poznaniu, Berlinie, Spandawie i innych miejscach. Oskarżeni są Niemcy. Głównym oskarżonym jest kupiec z Poznania Behrend. Kupowali oni od podoficerów całemi masami broń i amunicyę i przemycali ją do Rossyi dla tamtejszych rewolucyonistów. W sprawę wmieszanych było także kilku oficerów, którzy odpowiedzą przed sądem wojskowym. Między innemi sprzedali oskarżeni także model karabinu z r. 1898 biuru szpiegowskiemu w Paryżu. Do rozprawy wezwano około 300 świadków z całych Niemiec.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 29 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 15·52—15·54, na październik 14·90—14·92, żyto na październik 00·00—·—, na kwiecień 13·28 do 13·30, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 15·14 do 15·16, kukurudza na październ. —·— do —·—, na maj 10·44 do 10·46, rzepak na sierpień 26·60 do 27·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 29 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·50, węgierskiego zakładu kredytowego 821·25 Anglobanku 314·25, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 451·50, Bankvereinu 560·75, Bodencreditu 1071·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 678·—, kolei południowej 177·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 149·50, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 808·25, Rima Muranya 569·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2630·—, fabryki broni 581·75 tureckie tytoniowe 422·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 661·—, oblig. węg. indemnis. 95·50, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj 101·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 168·75 marki 117·53, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·15.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. Greliński

ordynuje w chorobach nerek i pęcherza (dróg moczowych) obecnie ul. Akademicka 8 od 2—4.

Zakład okulistyczny

Dra A. Burzyńskiego i Dra A. Jaworskiego

b. długoletnich asystentów klinik ocznej uniw. lw. we Lwowie ul. Teatralna 7 (naprzeciw Katedry)

Leczenie cierpień ocznych.

Operacye oczne (katarakty, jaskry, zezu itp.) Dobór szkieł. Wstawianie sztucznych oczu.

Przyjechali do Lwowa d. 28 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Sikowrona). Hr. Dela Scala z Bukowiny. M. hr. Dzieduszycka z Bukowiny. P. Malczewska z Borysławia. S. Biederman z Borysławia. A. Thulie z Rzepniowa. P. P. Niewiadomscy z Rosyi. O. Salowa z Wysocka. J. Kisielewski z Jaśliska. D. Kalmann z Budapesztu. J. Popiel z Chyrowa. Starosta Noel z Drohobycza. P. Paluszyński z Podola ros. E. Blumrech z Wiednia. P. Turowski z Tarnawy. J. Opalski z Sambora. K. Bartmański ze Spał. A. Scunell z Firlejówki.

Natalia Eschtruth. 67

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Severa podniosła się i płonącym wzrokiem zmierzyła swego męża od głowy do stóp.

— Więc z tych wszystkich wyrzutów, które dotąd uważałam za wyraz skąpstwa i niewyrozumiałości, ma być teraz ukręcony sznur na którym mam być powieszoną. Z taką podłością jest ci, zaiste, do twarzy! Jakież znaczenie mogły mieć wszystkie twoje napomnienia do oszczędności, jeżeli równocześnie utrzymywałeś mnie w przekonaniu, że rozporządzasz milionami? Mówisz, że ja postępowałam nieuczciwie. To ty byłeś nieuczciwym i ciebie oskarżam przed Bogiem i światem. Czy byłam dzieckiem lub obłąkaną, że nie odsłaniałeś przedemną prawdziwego stanu twoich interesów, które znać, jako twoja żona, miałam prawo? Czy nie było twoim obowiązkiem powiedzieć mi zaraz na początku: tyle a tyle posiadam majątku, który przynosi tyle a tyle i stosownie do tego musimy się urządzić? Zapewniam cię, że tak byłoby się stało. Lecz ty, zamiast szczerze i uczciwie postępować, łudziłeś mnie z dnia na dzień i grałeś komedyę „bogatego człowieka" a teraz gdy komedya się skończyła, na mnie chcesz zwalić winę swego bankructwa. To jest oburzające!

Szambelan nie wiedział, co z nim się dzieje. Oparł się o biurko i ciężko dysząc, mówił:

— Severo... jesteś niesprawiedliwą... tylko ogromna moja miłość do ciebie... troska, aby nie popsuć ci zabawy... obawy, abyś nie przestała mnie kochać... zamykała mi usta. Zresztą myślałem, że wszystkie sprawy finansowe należą do męża, że nie należy niemi obciążać żony. Tylko z miłości dla ciebie...

— Mówisz jak półgłówek — przerwała mu Severa. — Gdybyś miał swoich pięć zmysłów w porządku, wiedziałbyś, że bankrut najmniej może liczyć na miłość kobiety a przeciwnie szczerość i ufność zawsze znajdują uznanie.

Severa podeszła do okna i patrzyła na śniegiem zasypany ogród.

— Jeżeli sądzisz, że nędzą i głodem podnieca się miłość, to jesteś w błędzie. Mimo zbytku i wystawności nie czułam się szczęśliwą w twoim domu, a jakże nieznośnym on dla mnie będzie, gdy niedostatek w nim się zagnieździ.

— Severo — jęknął szambelan i zakrył oczy rękami. — Czy nie ma w twojem sercu iskry litości i miłosierdzia.

— Dla ciebie? W podziękę za sposób, w jaki starałeś się o zabezpieczenie mej przyszłości!

Zaśmiała się szyderczo:

— Proszę, oszczędź mi przynajmniej lirycznych scen i głupich zapewnień o twojej miłości. Jeżeli ta miłość była tak bezrozumną i słabą, że nie potrafiła uchronić od ruiny domu, do którego z całem zaufaniem weszłam za tobą, to nie masz prawa na nią się powoływać. Lecz dość próżnych słów. Mam więc przypasać fartuch i iść do kuchni, jak żona naszego szewca? Jakże wyobrażasz sobie nasze życie na przyszłość?

Patrzyła mu w twarz, ale w jej spojrzeniu nie było ani nienawiści, ani rozpaczy, lecz tylko jakieś uczucie tryumfu i własnego zadowolenia.

— Ale na szczęście w ostatniej jeszcze chwili potrafiłam zbudować dla siebie most do zbawczej przystani szczęścia. Bawi mnie więc, gdy słyszę, jakie ponure plany snujesz dla mojej przyszłości, bo te twoje plany nigdy się nie ziszczą.

Szambelan nie widział jej wyrazu twarzy; patrzył przed siebie, zrezygnowany i apatyczny.

— Sądzę, że za zezwoleniem Ethel będziemy mogli osiąść na jakiś czas w Laubsdorf, póki interesy nasze się nie poprawią. Kilka lat ogromnych oszczędności a odrobię chociaż część zmarnowanych funduszów. Myślę, że zastosujesz się do tego i poddasz się konieczności, skoro tak być musi.

— Z pewnością, jeżeli tak być musi — powtórzyła z sarkastycznym uśmiechem. — Ale oznajmiam ci jako moją ostatnią wolę, że przed przedstawieniem na dworze pod żadnym warunkiem nie udam się na wygnanie do Laubsdorf. Przyznasz, że nie mogę pozostawić następczyni tronu na koszu...

— Naturalnie. Wyczekamy stosownej chwili. A potem podamy za powód moją chorobę.

— Dobrze. Do tej zaś chwili prowadzić się będzie życie niezmienione. Jeszcze parę tygodni żyć i używać, a potem? Apres nous le deluge!

Wyprostowała się i mierzyła szczupłą, zwiędłą postać swego męża prawie okrutnym wzrokiem:

— A więc rojenia moje rozbiły się o skutki twojej fałszywej gry! Dobrze, poddaję się konieczności i odchodzę. Zobaczysz, że będę miała odwagę pokazać się podczas przedstawienia na dworze w przerobionej toalecie. Będzie to pierwsza ofiara, którą dla ciebie poniosę.

Szambelan popatrzył na nią z nieufnością:

— Zadziwiasz mnie. W każdym razie, im prędzej nauczysz się odmawiać sobie każdej zachcianki, tem lepiej dla ciebie i dla mnie.

Severa miała już rękę na klamce.

— Masz słuszność. Im postanowienie prędzej zapadnie, tem jest silniejsze.

— — — — — — —

Severa, powróciwszy do swego buduaru nie była ani wzburzona, ani nawet zdenerwowana. Przeciwnie na jej twarzy widać było pewien wyraz zadowolenia.

Jeżeli jeszcze wczoraj miała pewne wątpliwości, czy ma się ważyć na śmiały krok w nieznaną przyszłość, to teraz nie mogła się już wahać. Los sam rozstrzygnął.

Tak, los od dawna był jej przyjacielem. W każdej chwili nastręczał jej to, czego właśnie do szczęścia potrzebowała. Wówczas dał jej małżeństwo, teraz daje jej wolność. Szczęście samo staje przed nią i wabi ją: pójdź za mną a pochwycisz mnie.

Gonitwa za szczęściem!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet pain de gibiere wypiekany, funt 2 kor.

Korniszony mięsne pikle w pięknych [illegible]kach 72 h. Kazimiera Mateczyńska, Kołomyja, Mniehówka [illegible]

Z powodu zmiany l[illegible], sprzedaje kołdry i m[illegible]race po zniżonych cenach Józef S[illegible]ster, Lwów, Kopernika 5. Przenoszę sklep na ul. Trzeciego Maja l. 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli. 684

Miód pszczelny! kurcyjny, deserowy, najlepszej jakości, w 5 klg. puszkach po 6 koron [illegible]tnie, wysyła za pobraniem pocztowem J. Honcner w Mikuliń[illegible]ach. 218

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca F. Kwaśniewski, Lwów, pl. Halicki l. 8, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 174

Elektryczna palarnia **Kawy** Leonarda Seleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2, poleca wyborne mieszanki kaw codziennie świeżo palonych: 775

1 kg. Melange nr. 1 zł. 2·80
" " nr. 2 " 2·40
" " nr. 3 " 2·—
" " nr. 4 " 1·60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wyborne są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się znakomitym smakiem i zapachem, oraz wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

Portrety z fotografij kredkowe po 3, 4 i 5 zł. akwarelowe po 5, 8 i 10 zł., stosownie do wielkości, wykonuje się przy ul. Ochronek l. 5. Wiadomość u dozorcy.

MEBLE GIĘTE Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko", zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Linament. Capsici comp. rozkazowi Pain-Expelleru. Przy kupnie tego wyśmienitego, lecz udzielającego nieborzenia, bądź uważnie na to, aby dostać we wszystkich aptekach, wszelkie [illegible] Prag. Prag.

WITOŁD TRANDA elektro-technik-mechanik 544 w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania. Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Z PRUS sprowadzaną, drogą, WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie alkaliczno słona zawierająca części składowe jak **Woda Selterska** wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski w Krakowie** ul. Św. Gertrudy l. 4. 91
Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ul. Halicka.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

UCZENICE uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy ul. Żulińskiego 6, I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	7·00 Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	— Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25 Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12 Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·35 Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15 Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	— Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37 Podwołoczysk
—	10·08 Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Colosseum w Pasażu Hermanów
1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.